Rozmaitości

Dnia 5. Grudnia N^er 49. 1828 roku.

O potrzebie zachowania nazwisk sławiańskiego języka, tak na mapach jak w pismach, z włączoną uwagą nad początkiem naturalnego i sztucznego kołtuna.

Mniemam, że nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę na to, aby wydawcy map i dzieł w sławiańskim języku, nie upowszechniali od zagranicznych powymyślanych *Bambergów Erisciadów,* oraz tysiącznych innych nazwisk, lecz aby w swoich pismach, starali się utrzymać będące; a w miejsce przekręconych lub nowo-wymyślanych dzikich, wprowadzali w używanie byłe, z dawnych pism lub podania gminu wydobyte, stare (sławiańskie) nazwiska miast, rzék, gór, okolic i t. d. Tym bowiem sposobem unikniemy od Renu po Wisłę i Niemen, co raz daléj pomykającego się babilońskiego zamętu, wymagającego mozolnych (i niepewnego skutku) poszukiwań, przy licznych nawet komentarzach.

W czasach przed Karolem W. siedziby Sławian rozciągały się po Ren *(Eginhard Vit. Car. M. cap. 15.)* a małość massy gniazdowych Niemców (po odtrąceniu zniemczonych Sławian) nie była dostateczną osiedzibić chociaż dwudziestéj części tak zwanéj starożytnéj Germanii. Nic więc pewniejszego jak to, że głównemi osadnikami Germanii był inny wielki szczep europejskiego ludu, którym tak ze względu dotąd trwającéj wielkości massy, jakoteż z wielu innych miar, nie kto inny być mógł, jak pod rozliczném nązwiskiem (w czasach po Chrystusie prawie w ciągłém rozszczepieniu zostający, tém samém przez wspólność języka długowieczny byt narodowy z czasów przed Chrystusem wykrywający) lud sławiański. Niedostatek w zagranicznych językach, nam właściwych współgłosek, oraz licznych połączeń spółgłosek z samogłoskami, wymawiać może cudzoziemców, że przymuszeni są poniekąd (przy tém względném ubóstwie) kaléczyć wyrazy naszego wyłamanego języka, który na nieszczęście dozwala z łatwością wymawiać, nawet przez nich zesroczone (za źródłowe germanizmy w słownikach przedawane) wyrazy. Lecz rzecz godna śmiéchu, by Sławianie przyjmowali do swego języka dziko pokaléczone wyrazy w sposobie dobréj monety, a zarzucali te, w których tkwi wartość wewnętrznego znaczenia, za któremi z pism dawnych przemawia starożytność.

Sławiańskie nazwiska miast, rzék, gór, narodów, okolic i t. p. sięgające zapadlejszych wieków w tak zwanéj Germanii starożytnéj, aniżeli dotąd mniemano; prawie w powszechności zamykają w sobie religijne, historyczne ślady, lub nacechowane są piętnem miejscowości. Tém samém nie są obojętną spuścizną dawnych wieków, dla badaczów w następnych wiekach np.

Z pisarzów polskich XVI. i XVII. wieku dowiadujemy się, że *Pokucie* pod *Bieszczadami*, raczéj *Bezkidami*, jest kolebką kołtuna *(Pam. Lek. War.* r. 1828. T. I. po. I. s. 43 do 86).

)(

Dla wglądającego w przyczyny téj choroby nie jest obojętną rzeczą wiedzieć, w któréj części dawnéj Polski leży Pokucie, równie jak Bieszczady, nienatrącane na dzisiejszych zagranicznych mapach. Znajdujemy wprawdzie w Geografii *Büschinga* (pod artykułem *Polen)* nazwisko gór w Karpatach: *Erisciadische Gebirge;* lecz kto może być pewnym, że ten dziwosłów oznacza Bezkidy. Nazwisko, w którém tkwi znaczenie bezlasowych gór *(bez-kid);* gór, których wierzchołki nie są okryte lasem. Tak zaś jak za naszych czasów nazwisko *Bezkid* przechodzi w zagranicznych *Eriscid;* nie innym sposobem starosławiańskie *Hirczyny* bądź *Hirkini* (od słowa *Hirka* też co *Gorka*, *Góra)* przeszło w zagranicznych *Hercinia* (silva, montes). Tak z nazwiska pasma gór *Garby*, powstało dawne zagranicznych *Karpii* dzisiejszych *Karpaty.* Po dziś dzień Podgórzanie Województwa Ruskiego oraz Podolskie, a mianowicie Podgórzanie i Podolanie jednosłownie nazywają mieszkańców gór Karpackich *Hirnin*, *Hernin (Górnin, Góral)*, które przypomina nazwisko od morza odleglejszéj części Germanii, *Hermiones (Herniones, Hirnini).* Podobnież wiémy, że za *Porfirogenity*, część Sławian nosiła nazwisko *Abari*, które zdaje się być obcięciem z rzeczą zgodnego nazwiska *Harbori* (Górale) od słowa *Horb Harb* (Garb Góra). Po dziś dzień Turcy nazywają Albańczyków *Arwańcami* (Harwawani *Harbani).* Wiémy równie, że południowo-zachodnia Sławiańszczyzna w części wyrojona została z nadwiślańskich Sławian (Ossoliński Wiad. T. II. s. 497).

Samo brzmienie nazwiska ocuca zapytanie, ażali nasze *Pokucie* nie było przeznaczone dla osób wiodących pustelnicze życie, oraz czyli między tą klassą ludzi nie wziął początku naturalny jak równie sztuczny kołtun. Zwłaszcza, że w różnych miejscach wstępu gór przy Pokuciu będących, znajdujemy odwieczne w skałach wykute pomieszkania, które w moc dotąd krążącego jednego podania między tamecznym gminem, miały być pomieszkaniem osób wiodących pustelnicze życie. Zabytki te nie mogą być z czasów po przyjęciu chrystyjanizmu od tamecznych późno wychrzczonych (roku 980) Sławian. Tak wielką przestrzeń zajmująca massa pustelników, nieuszłaby uwagi *Nestora* i *Kadłubka*, oraz innych. Mojém zdaniem są to zabytki przed-chrześcijańsko-sławiańskiéj (a w szczególności lechickiéj) religii.

Na pozór wybujały ten pomysł nabrałby nierównie większego podobieństwa do prawdy, gdyby została ogłoszona znana mi rozprawa, pod nazwiskiem: *Przetor do kolebki sławiańskiego narodu* *), dowodząca, że przed-chrześcijańsko-sławiańska a w szczególności lechicka religija, tak co do nazwiska i znaczenia bóstw, jakoteż co do obrządków i licznych przesądów, była kubek w kubek, religiją dawnych Indyjan. Że wyrazy zawarte w nazwiskach tak wyższych, jak co nie miara niższych bóstw staro indyjskich, są żywemi wyrazami sławiańskiego języka.

Gdyż w moc przepisów staro-indyjskiéj religii, część kapłańskiéj Kasty poświęca się od młodu pustelniczemu życiu; składa odrębną w puszczach mieszkającą w małżeńskie związki wchodzić niemogącą część ludzi.

Jednem słowem z przed chrześcijańsko-sławiańskiéj religii wykrywamy konieczność byłych, oddzielne siedziby zajmujących pustelników, a pozostałe ślady, podanie gminu, oraz znaczenie nazwisk, mówią za tém, że tą od pustelników zajętą okolicą było Pokucie.

Wskazówki łączące Sławian (w szczególności Polaków) ze staro-indyjskim narodem, są nader liczne. Ich siedziby między Dzwiną a Renem co do wartości giną w wiekach przed erą chrześcijańską.

Szczupłość miejsca równie jak założenie tego pisma zaledwie dozwala mi dotknąć treści niektórych dowodów zwyż powołanéj rozprawy.

»Kapitan Wilfort (Aziat. Resch. Vol. 3) z książek samskryckich dowodzi, że najdawniejsi mieszkańcy Indyj, zwali się *Pali.*

*) Rozprawa ta wynosi około 15 arkuszy. Wyjść może na świat, jak prędko zgłosi się liczba prenumeratorów dostateczna do pokrycia kosztów druku.

Że *Pali* w samskryckim języku znaczy *Pasterza*, że panowanie ich od rzeki Ind do Syanu się rozciągało. Że lud ten wyszedł z Indyjów Wschodnich w odległej starożytności, zostawiwszy po sobie religijne przepisy, przyjęte i po dziś dzień używane od ludów położonych na Wschód Gangesu i t. d.« (Symp. Posels. w Krak. 1807. T. I. przed. s. 11, 13. T. II. s. 101.)

(Dokończenie nastąpi.)

DUMANIE NAD DNIESTREM.

Sonet.

(Przez Adama Słowikowskiego.)

Gwiazdy błyszczą w obłoku, w czarnéj świat żałobie,
Zdala puszczyk podolski teskne śpiewy nóci,
Szumiący Dniestr po skałach z cichością się kłóci,
Krwawy sokoł usiada na nieznanym grobie.

Już wystąpił Król nocy w uroczystéj dobie,
Za nim żeglując chmura cień na fale rzuci,
Wiatr świsnął, dęby wzniosłe z uśpienia ocuci,
A ja tutaj jedynie rozmyślam o tobie! —

Czyli się dzienne światło w oceanie grzebie,
Pożegnawszy żałośnie złotokłose niwy,
Czy rydwan pysznie toczy po lazurow niebie,

Brzmi ciągle w głębi mojéj duszy głos twoj tkliwy—
Ciebie ja tylko pragnę! szukam tylko ciebie!
Zawsze smutny jak przedtém, więcéj nieszczęśliwy!

(7. Lipca 1827 r.)

DO GOETHEGO.

(Przez tegoż.)

Jak z morskiéj głębi słońce gdy wstanie,
Poeta chwałą tak świeci;
On ogrom niebios — piekieł otchłanie —
Potęgą ducha przeleci!

I nad krążące w przepaściach światy,
Nad empirejskie kagańce
Pędzi, żywiołów zbierając kwiaty,
Stworzenia przesięgując krańce!

Wieszczu! przez myśli bystre poloty
Zostałeś podziwu celem:
Kto tylko wielbi jenijusz, cnoty,
Ten jest twoim wielbicielem.

Twój duch, o Goethe, w bujaniu wolny
Jako wiatr stepów najchyższy!
Rzadki ci śpiewak wyrównać zdolny,
A któryż ciebie przewyższy?..

O, niech żadnego mara zdradliwa
Zwodnej nadziei nie krzepi;
Ileżto ptaszków po gajach śpiewa!
Lecz słowik zawsze najlepiej!

Wielu z nich pragnie lot mieć wysoki,
Przez niebios żeglować fale,
Lecz orły tylko sięgną w obłoki,
Ku słońcu dążą wspaniale!

Czucia, gdyś rajskie pieśni zadzwonił,
Twemu posłuszne głosowi —
Któż nad Werterem łez nie uronił?
Kto się nie dziwił Faustowi?...

Zna cię nie jeden naród daleki,
Sławian twe pisma unoszą;
Znikną narody — przeminą wieki —
One sercu będą roskoszą!

Tłum innych plemion ziemię okryje,
Czas zburzy, co jest kwitnące;
Lecz imię wieszcza klęski przeżyje
I przetrwa wieków tysiące!

Śród zwalisk, z ruin potężnych grodów,
Grobowy ptak się odzywa;
A na mogile zgasłych narodów
Anioł Niszczyciel spoczywa!

Los dziełmi człeka z tryjumfem władnie,
Burząc ostatni ich szczątek;
Wszystko się skończy — wszystko przepadnie,
Prócz jenijuszu pamiątek!

Sława je wyrwie z wiecznego cienia,
Śmiertelnym wielbiąc ogłosi,
Od pokolenia do pokolenia,
Od osi ziemskiéj do osi.

Niemiec ozdobo! śród gór Krzemieńca
Śpiewając twoje pochwały,
Przydałem tylko kwiatek do wieńca,
Który ci uplótł świat cały. —

O drugim rapporcie, złożonym rządowi angielskiemu przez P. Jacob. *)

(z Gaz. pol.)

Pan Jacob bada: jaka jest ilość zboża w każdym kraju zostająca, po potrąceniu tego, co skonsumują sami mieszkańcy, czyli jaka ilość przewyżki zboża, którą mogą dla handlu przeznaczyć, a razem zaopatrzyć Anglią w potrzebne jéj produkta. Naj-

*) Porównaj Numer 16, 17 i 31 Rozmaitości z r. 1827.

główniejszym i najbardziéj uderzającym wypadkiem, jest wzrost ludności w Europie od roku 1815. Podług urzędowych, drukiem ogłaszanych podań, ludność wyznających religiją grecką w Rossyi, w roku 1806, wyrachowana przez synod, była 11,252,000 dusz. Od téj epoki Państwo powiększyło się przybyciem Finlandyi, któréj mieszkańcy są lutrzy; obwodu białostockiego, gdzie są katolicy i grecko-unickiéj religii wyznawcy; prowincyj kaukazkich, gdzie są już Muhammedanie, już Żydzi. Stosunek między temi ludami wyznającemi obce religije, a wyznawcami prawowiernéj grecko-nieunickiéj, jest jak 2 do 7. Lecz ponieważ wykazy ludności Rossyi, zawierają także rachunki azyjatyckich jéj prowincyj, które stanowią dwie jedenaste części całego Państwa ludności, wskazać można na Europę, w tym samym stosunku wzrost coroczny wykazywany rachunkami prawowiernego synodu. P. Jacob, za pomocą różnych tych wykazów podaje wzrost ludności Rossyi Europejskiéj do 7 milijonów dusz. A nadto niezaprzeczoném jest postrzeżeniem, że mimo tego mieszkańcy tamtejsi lepiéj żyją jak dawniéj, i wiek ich jest dłuższy niż pierwéj. Bo szukając samych indiwiduów więcéj niż sto lat mających, widzimy, że w r. 1806 było ich 293, w 1810 roku 350, w 1816 roku 689, w 1820 roku 807, a w 1826 roku 1,054. (Wiadomości te o Państwie Rossyjskiém nie są nowe dla czytelników Gazety Polskiéj, bo w swoim czasie i przez nią i przez inne pisma w Warszawie wychodzące, były ogłaszane; powtarzamy tu tylko dla tego (mówi Gazeta Polska), ażeby łatwiéj czytelnik mógł uczynić porównanie.)

Najbardziéj jednak zadziwiający obraz postępu ludności wystawia Monarchija Pruska; zaledwie bowiém możnaby było temu dać wiarę, gdyby znajome nam wykazy nie były urzędowe i zdziałane przez rząd znany z swéj dokładności w rachubach statystycznych. Podług więc urzędowych wykazów, w ciągu lat dziesięciu, od 1817 do 1827 roku, ludność w tym kraju wzrosła o 1,849,561 mieszkańców; co okazuje w przeciągu lat dwunastu od zawarcia świętego przymierza przybycie 2,300,000 ludności, tam, gdzie w roku 1817 było tylko 10,572,843 wszystkich mieszkańców. Pan Hoffmann Szef bióra statystycznego w Berlinie sądzi, że sposoby utrzymania się powiększyły się na korzyść klassy ubogich mieszkańców: ale P. Jacob mniema, że ludność prędzéj się powiększyła, niżeli sposoby zatrudnienia jéj i wyżywienia.

Pewną jest rzeczą, że ludność Szwecyi, Norwegii i Danii znaczniejsze czyni postępy niż kiedykolwiek. Nie miał P. Jacob co do tych krajów dokładnych źródeł wiadomości, wszelako podług rachunku jednego w *Revue Encyclopédique* umieszczonego, który wykazuje przewyżkę urodzonych w Szwecyi w 1825 r. nad zmarłymi w tymże roku w ilości 42,205, tudzież podług innych podań, wnosi autor raportu rządowi angielskiemu złożonego, że od roku 1815 do 1817 ludność tych trzech Królestw podrosła o 720,000 mieszkańców.

Co do części Niemiec nienależących ani do Prus, ani do Austryi, ludność ich w czasie kongressu wiedeńskiego wynosiła 13,600,000 dusz. Podług tych wykazów zwykle wiernie zdziałanych, wzrost ludności w dwunastu następnych leciech okazuje się 14 na sto. W Bawaryi podług urzędowego wykazu w 1818 roku ludność wynosiła 789,191 familij; którąto summę pomnożywszy przez 4 i pół, ujrzymy 3,552,359 mieszkańców. W 1821 roku wykazy tegoż kraju podały liczbę 3,743,330; w 1826 roku 4,301,004. Podobnyż wykaz Wielkiego Księstwa Badeńskiego w 1822 roku podał 1,090,910, a w 1826 r. 1,145,357.

Pan Jacob nie miał dokładnych wykazów Saxonii, Wirtembergu, Hessyi i innych drobnych krain; atoli podług najlepszych dzieł w tym przedmiocie wydanych, oraz podług tego co słyszał z ust Professorów i innych świadomych rzeczy osób, nie waha się podać wniosek, że wzrost ludności tych Państw zbliża się bardzo do stosunku wykazanego w Wielkiém Księstwie Badeńskiém, to jest, że ludność téj części Niemiec, wzrosła od traktatu wiedeńskiego o 2,400,000 osób.

Lubo Szwajcaryją opuszcza więcéj osób niżeli inny jaki kraj europejski; Szwajcaryja jednak najbardziéj utyskuje na zbyteczną ludność. Spis roku 1821 podawał 1,783,231 mieszkańców, a 1827 wskazywał 2,037,030. Wzrost o 253,799 w ciągu lat sześciu, domyślać się każe wzrostu o 500,000 w ciągu lat dwunastu.

Królestwo Niderlandzkie posiada wykazy ludności najdokładniejsze i najbardziéj szczegółowe, ze wszystkich podobnego rodzaju prac ogłaszanych w Europie. Corocznie bowiém podawane bywają wykazy urodzenia i śmierci, a co pięć lat, rachunek porównany z rezultatami już znajomemi, po dodaniu do liczby ludności, summy urodzonych i po potrąceniu od niéj zmarłych. Pokazuje się z rapportu drukiem ogłoszonego., że dnia 1. Stycznia 1815 r. ludność wynosiła 5,424,502, a téjże daty 1625 roku 6,013,478. Obracho wywując na téj zasadzie wzrost aż do roku 1828, widzimy, że od zawarcia świętego przymierza ludność Niderlandów wzrosła o 760,000.

(Dokończenie nastąpi.)

AKT ZAŁOŻENIA FUNDAMENTU
NA POSĄG KOPERNIKA.

W obecności Juliana Ursyna Niemcewicza, Prezesa Towarzystwa, Członków następujących: Księcia Adama Czartoryskiego, Dominika Krysińskiego, Stanisława Węgrzeckiego, Józefa Sierakowskiego, Jana Tarnowskiego, Felixa Bentkowskiego, Kazimierza Brodzińskiego, Łukasza Gołębiowskiego, Felixa Jarockiego, Michała Szuberta, Kajetana Kwiatkowskiego, Ignacego Fijałkowskiego, Tomasza Święckiego, Joachima Lelewela, Abrahama Szterna, Fryderyka Skarbka, Jana Mile, Mar. Antoniego Pawłowicza, Jana Win. Bantkiego, Karola Skrodzkiego, Adama Kitajewskiego, Adriana Krzyżanowskiego i Księdza Wojciecha Szwejkowskiego, spisany został na pargaminie następujący napis: »Za »panowania Mikołaja I. Césarza wszech »Rossyj, Króla Polskiego: Mikołajowi Ko»pernikowi, ziomkowi swemu, który pier»wszy ciał niebieskich ruch prawdziwie »oznaczył, a przez to odkrycie na siebie »i polską ojczyznę swoję wiekopomną ścią»gnął sławę: — wdzięczni Polacy posąg »ten ze spiżu, kosztem własnym, wynie»śli, — staraniem Towarzystwa królew»skiego Przyjaciół Nauk, pod prezyden»cyją Juliana Ursyna Niemcewicza. Pier»wszą myśl powziął i najhojniéj do dzieła »tego przyczynił się Stanisław Staszic, po»przedni Prezes Towarzystwa królewskie»go warszawskiego Przyjaciół Nauk. Posąg »ukształcony przez Alberta Thorwaldsen, »ulany w Warszawie przez Jana Gregoire, »fundamenta wyniesione dnia 3. Listopada »1828 roku.«

To pismo przez wyżéj wyrażonych Członków, i obecnego na tém zgromadzeniu Hrabiego Paca, Senatora Kasztelana, byłego Jenerała, podpisane, umieszczone zostało w słoju szklannym. A z niém: lista imion Członków Towarzystwa królewskiego warszawskiego Przyjaciół Nauk z roku 1818, rozprawa Śniadeckiego o Koperniku w języku polskim, francuzkim i angielskim, tudzież następujące medale i pieniądze: śrébrne monety Królów, za których żył Kopernik, jako to: Kazimiérza Jagielończyka, Jana Alberta, Aleksandra, Zygmunta I.; ołowiany wycisk talara Zygmunta I. i Zygmunta Augusta 1533; takoż wycisk poprawionego medalu dla Kopernika, z napisem, że to Polak zrodzony w Toruniu; medal paryzki dla Kopernika, bronzowy i żelazny; medale Małachowskiego, Kościuszki i Poniatowskiego, żelazne lub bronzowe, sztuk 4; medal przez Towarzystwo Przyjaciół nauk ofiarowany Królowi Saskiemu, śrébrny; medal Jerzego IV., Króla Angielskiego, w roku 1823 bronzowy, na pamiątkę, że w tym roku rozprawa o Koperniku po angielsku drukowana; medal założenia Uniwersytetu, bronzowy; takiż dla Ossolińskiego; żelazne dla Kopczyńskiego i Lindego, dwa medale drogowe, jeden bronzowy, drugi żelazny; medal na śmierć Aleksandra I. Césarza rossyjskiego i Króla polskiego, bronzowy. Pieniądze: dwuzłotówka za Stanisława Augusta, dwa franki Napoleo-

na, dwa złote za panowania Aleksandra Cesarza i Króla, i z roku niniejszego dwuzłotówka, złoty, dziesięć groszy, pięć groszy i grosz jeden. Naczynie szklanne, dobrze obwarowane, umieszczone zostało w kamienném, zasypane piaskiem i tak przeniesione na miejsce, w którém pozostać ma w wiekopomne czasy. — Srebrną kielnią zaprawiać mając piérwszą cegłę, wyrzekł Prezes Towarzystwa te słowa: »Oby »ten pomnik przetrwał wszystkie burze »następnych wieków, a nawet fizyczne »wstrząśnienia świata!« Każdy z obecnych Członków i innych przytomnych osób chętnie się przyłożył do zamurowania téj pamiątki założenia pomnika, sławnemu astronomowi naszemu poświęconego.

NAGROBEK
MIKOŁAJA GOMOŁKI W JAZŁOWCU.

Dla miłośników starożytności polskich, nieobojętną rzeczą będzie wiadomość miejsca, gdzie naszego ziomka, sławnego niegdyś muzyka i kompozytora, Mikołaja Gomółki, zwłoki spoczywają. Kamień jego nagrobkowy znajduje się w Jazłowcu, dobrach JW. Barona Błażowskiego, obwodu Czortkowskiego, w którém pełno drogich zabytków przywodzących na pamięć i wyjaśniających wiele ważnych chwil w dziejach narodu naszego, tak w samém miasteczku, jakoteż w ogromnym, niegdyś dla swego położenia mocno obronnym zamku, zazdrośną i wszystko niszczącą ręką czasu po większej części już zatartych, śledczemu przedstawia się oku. — Czytamy w dziejach narodowych, iż Jędrzej Potocki Kasztelan Krakowski założył obóz obserwacyjny pod Jazłowcem, podczas wyprawy Króla Jana III. pod Wiedeń 1683 roku, czyniąc stąd szczęśliwe wycieczki za Dniester pod Kamieniec w ręku Turków natenczas zostający. Lecz zdaje się, iż Jazłowiec w tymże czasie dostał się w moc turecką, gdyż dzieje nauczają nas, iż wojsko polskie trudami wyprawy wiedeńskiej i długą podróżą znużone późno już następnego roku (1684) ruszyło w pole, a lubo dla niedostatku pieniędzy, zaciągi były słabe, wzięto jednak Jazłowiec, uganiano się za Tatarami pod Chocimem nad Dniestrem.

Los nadarzył mi sposobność oglądania téj drogiej ze sławą naszych przodków połączonej pamiątki Mikołaja Gomołki, który, jak napis wyjaśnia, około 1564 r. urodził się; w Krakowie, owém ulubionem niegdyś siedlisku muz polskich, i różnych domów Magnatów polskich, umiejących cenić talent jego, przemieszkiwał, a z żalem wszystkich zwolenników muzyki zawcześnie, gdyż dopiéro 45 rok wieku swego licząc, 1609 roku dnia 5. Marca srogiéj śmierci padł ofiarą w Chorawli. Gdzie zaś ta Chorawla leżała, mimo najusilniejszych moich poszukiwań dowiedzieć się nie mogłem; że blisko Jazłowca musiała być położoną, oczywistą jest rzeczą; lecz przez napady i częste przechody Turków i Tatarów, okropnie pustoszących, acz nie zawsze bezkarnie, prawie całą Ruś Czerwoną i Podole, za panowania nieszczęśliwych Królów polskich Jana Kazimiérza V., Michała Wiśniowieckiego, i walecznego Jana III., okolice te jako najbliższe granicy tureckiej, wystawione były bardziéj i częściéj, niż inne spustoszeniu tędy tylokrotnie przeciągających, śmiercią i okrucieństwem ziewających hord bisurmańskich — musiała być zniszczoną. — Następujące mową dawnych Rzymian na kamieniu grobowym wyryte, przeszło 219 lat trwające, czytelne znajdują się wiérsze:

D. O. M. A.
Gomolcam hic lapis indicat sepultum.
Quem cum devorat atra mors Choravlae
Omnes ingemuere Musicique
Magnatumque domus stetere mutae. —
At recte cineres tui quiescant
Gomolca hoc tumulo a tuis parato.
Urbem nec Patriam Cruci requirant.
Obiit Anno D. MDCIX.
Die V. Martij. Aetatis XLV.

Felix Bentkowski w Historyi Literatury Polskiéj (Tom I. stron. 266.) mówiąc o tłómaczeniu Psałterza Dawida przez Jana Kochanowskiego, wspomina także o Mikołaju Gomołce, który muzykę do śpiewania tych psalmów ułożył. Oto są jego wyrazy: »Psałterz Dawidów 150 Psalmów

»zawierający i przez wielkość rzeczy i przez »wierność, zwięzłość i gładkość tłómaczenia na pierwsze zasługuje miejsce. — »Pierwsza edycyja wyszła w Krakowie 1578 »*in 4to.* potém tamże w r. 1585, 1586, 1587, »1606 i t. d. — Muzykę do śpiewania tych »psalmów ułożył Mikołaj Gomołka i wydał »wraz z psalmami, pod tytułem: Melodiae »na psałterz polski przez Mikołaja Gomołkę uczynione w Krak. w druk. Lazarzowéj »1580. 4to.« (przeszło 41 arkuszy.)

Uwagi godna, iż Gomołka w 16 roku życia swego wydał już te melodyje na Psałterz Dawida. Stan. Przyłęcki.

O KOMECIE TERAZ POKAZUJĄCYM SIĘ.

Kometa teraz pokazujący się należy do liczby tych komet, których biegi są znane i drogi mają wyznaczone; wiele razy był już widziany w latach 1786, 1795, 1801, 1805 pod rozmaitemi postaciami, nadzwyczajna jego małość i działania innych planet na niego, były przyczyną, iż powroty jego następne w latach 1808, 1812, 1815 nie mogły być uważanemi; dopiéro w roku 1818, 29. Listopada w Marsylii spostrzeżony znowu był przez P. Pons w konstellacyi Pegaza. Enke na ów czas astronom w Seebergu blisko Gotha wyrachował i wyznaczył mu drogę elliptyczną, z porównania zaś elementów drogi komet z lat 1795, 1805, 1818, wniósł, iż trzy te ciała są jednym i tym samym kometą kończącym swój obieg około słońca w 1204 dniach czyli w $3\frac{3}{10}$ latach. Tenże astronom przepowiedział powrót jego na rok 1822, lecz z położeń przez się obliczonych widząc, iż w tym powrocie będzie miał znaczne południowe zboczenie, a ztąd dla niskiego położenia nie będzie mógł być wydzianym w Europie, ostrzegł, iż dla uważania go przenieść się potrzeba na półkulę połnduiową: przepowiedzenie to rzeczywiście sprawdzoném zostało, bo kometa w końcu Maja 1822 powrócił i był uważany przez cały prawie miesiąc Czerwiec w Paramata w Nowéj Holandyi przez Rümkera astronoma niemieckiego, który go piérwszy tam spostrzegł; tak więc to ważne odkrycie Enkego zupełnie stwierdzoném zostało; ten biegły astronom tak dokładnie drogę mu wyznaczył, iż obserwacyje w Paramata robione od efemerydy przez niego wprzód obliczonéj, bardzo mało odstępowały. Odtąd kometa ten nosi nazwisko komety Enkego, jako autora, który mu prawdziwą drogę naznaczył. Trzeci powrót od epoki naznaczenia właściwéj drogi elliptycznéj temu ciału przypadł w r. 1825 i po wielu miejscach był uważany, wszystkie obserwacyje bardzo dobrze się zgadzały z położeniami wprzód przez Enkego podanemi. Czwarty obieg w tym roku przypadający, poda sposobność do wielu obserwacyj i uwag nad tém ciałem, gdyż dogodne ma położenie względem ziemi. W teraźniejszym powrocie spostrzeżony był w obserwatorium warszawskiém dnia 28. Października roku bieżącego o godzinie 8méj wieczór w konstellacyi Pegaza w środku, lecz nieco niżéj między gwiazdami L. i B. Dnia 5. z. m. znajdował się blisko gwiazdy u Pegaza. Kometa ten jest bardzo mały, bez ogona i jądra wyraźnego, ma postać słabego mglistego obłoczku i tylko w mocnych lunetach widzianym być może. W biegu swym przejdzie przez konstellacyje Pegaza, konia małego, delfina, Antinousa, tarczę Sobieskiego aż nareszcie około 1. Stycznia następnego roku w promieniach słońca zostanie pogrążony i wraz z niém zachodzić będzie. Dnia 10. tegoż miesiąca przejdzie przez punkt swéj drogi najbliższy słońca; bieg jego jest wsteczny i przeciwny biegowi planet, to jest od wschodu ku zachodowi, pochyłość drogi do płaszczyzny drogi ziemskiéj ma 13° 20' 47". Odległość jego średnia od słońca jest przeszło dwa razy większa niż odległość ziemi.

NAGROBEK.

Tu leży patryjota! rzadkie cnoty liczył:
Nic nie zrobił, nic nie dał, ale dobrze życzył!

i—n—k.

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

— Ze Lwowa. —

Doniesienia literackie.

Czwarty i ostatni w roku bieżącym 1828 zeszyt *Czasopisma naukowego Księgozbioru im. Ossolińskich*, wyszedł na widok publiczny. Zawiera zaś: 1) Dzieje Biskupstwa Przemyślskiego gr. i łac. obrządku. 2) Rozmyślania ślepego ś. p. Hr. Ossolińskiego. 3) Pociecha tegoż. 4) Wiadomość o przekładach Biblii w języku polskim. 5) Słowniczek zdrowych i niezdrowych pokarmów, przez Stan. Trembeckiego. 6) Spotkanie się w Polszcze Sygfrydy i Gustawa dzieci Eryka XIV. Króla Szwedzk. Ciąg dalszy. 7) Doniesienie o pomnikach starożytności w Galicyi, przez Adama Jun. Ros iszewskiego. 8) O skalnym oleju', czyli porkurze, jako właściwym płodzie ziemi galicyjskiéj. 9) Powieść, niedalekiego miejscem i czasem zdarzenia. 10) O szarańczy ku wiadomości, nauce i przestrodze. 11) Doniesienie o śmierci Józefa Brodzkiego. 12) Sprawa o założeniu, i stanie zbioru imienia Książąt Lubomirskich: *Museum Lubomirianum*, i o uczynionych dlań darach. 13) Uwiadomienie o mającym wychodzić Czasopismie na rok następujący 1829. 14) Spis przedpłacicielów. —

W tychże dniach wyjdzie na widok publiczny z druku: *Nowy Kalendarzyk, czyli: Świętnik Lwowski na rok* 1829. wydawany od zakładu naukowego im. Ossolińskich, w kształcie małym na wzór zagranicznych. Mieścić zaś będzie nietylko wiadomości kalendarznicze, ale i dzieje świętników w Polszcze, wspomnienia dawnych w kraju naszym zwyczajów i obrządków przywiązanych do dni szczególnych w każdym miesiącu; spis osób składających c. k, Wysokie Rządy Krajowe, Sądowe, główne Administracyjne i Cyrkularne władze, urzędników Państwa, osoby Stanów z ich wydziałem, c. k. wojskowe i duchówne dostojności w Królestwie Galicyj. — Przedawać się będzie w oprawie po ZR. 1 m. k. w księgarniach lwowskich, a w szczególności u P. Fryderyka Baumana w domu Księgozbioru im. Ossolińskich. —

W Księgarni K. B. Pfaffa, wyszło nowe dzieło: *Historyja stołecznego Królestw Galicyi i Lodomeryi miasta Lwowa*. od założenia jego aż do czasów teraźniejszych, przez JX. Ignacego Chodynieckiego, Zakonu Karmelitów, 8. maj. (str. 466.) Lwów, nakładem K. B. Pfaffa 1829. Kosztuje 2 ZR. 30 kr. w m. k., a na welinowym papierze w opr. 3 ZR. 30 kr. m. k. (PP. Prenumeratorowie raczą odebrać swoje egzemplarze za zwróceniem rewersów, w miejscu, gdzie prenumerowali.) —

— Z Warszawy. —

Roku 1764 był tamże ogłoszony następujący sposób ogrzéwania mieszkań małym kosztem. „Nazbierawszy popiołu, rozczyniać go wodą potrzeba, i łopatką dobrze rozwieść i zarobić. Taką massę nie zbyt jednak rozczynioną przygotowawszy, trzeba ja między obiema wilkami na kominku położyć na 3 lub 4 cale wysokości, przydawszy z obu stron wilków brzegi alko krańce trochę wyżéj niż środek podniesione, do utrzymania ciepła służące. Drewka potém na tém mokrém łożysku rozkładają się i podpalają. Ogień skoro popiół zagrzewać pocznie, niezmiernie natęża się i nad zwyczaj izbę całą grzeje. Chcąc jeszcze ciepła przymnożyć, trzeba tegoż mokrego popiołu nieco za ogniskiem położyć, przezco gorącość odbijająca się łatwiej do izby wchodzi. Mało się znajdzie, ktoby dać temu wiarę chcieli, iż tym sposobem ciepło pomnożone a drzewo oszczędzone być może, lecz samo doświadczenie pokaże, iż nic sprawiedliwszego, jako żeby ta rzecz dla pożytku powszechnego była ogłoszona.“ —

— Z Francyi. —

Już od niejakiego czasu kilka miast Prowancyi objawiło życzenie, aby uczcić pamiątkę sławnego autora dzieła: „Podróże młodego Anacharsisa.“ Zamiar ten został teraz osiągniony. Miasto Cassis, gdzie się rodził X. Barthélemy, miasto Aubagne, gdzie rodzice jego zwykle mieszkali, nakoniec miasto Marsylija, gdzie otrzymał wyższe ukształcenie, na dowód wdzięcznéj pamiątki jednego z najuczeńszych i najjenijalniejszych autorów Francyi, wzniosły mu pomnik w Aubagne, który w dniu 28. Września b. roku w obecności Prefekta Departamentu ujścia Rodanu, Hrabiego Villeneuve, który oraz zastępował przy téj uroczystości Króla, i licznego zgromadzenia poświęcony został. Pomnik ten stoi na targowicy w Aubagne, jestto popiersie na wysokiéj podstawie, wykonane przez rzeźbiarza Pana Penchaud, podług rysunku rzeźbiarza P. Bret.. (G. W.)

W Monitorze czytamy następujące uwiadomienie o książce: *Poésies Européennes, ou Etudes sur Shakespeare, Alfieri, Schiller etc. par Leon Halevy*; 1 *Vol in* 8 *Paris, Ladovcat.* P. Leon Halevy już z pierwszéj swojéj podróży do ogrodów poezyjnéj Europy bardzo piękny przyniósł bukiet, i ofiarował go Muzom francuzkim; takowy złożony jest z tego, co owe cudze grządki kwiatów w prostym i pięknym gatunku do wyboru mu nastręczyły. Byłyto pieśni i ballady Bürgera, Szyllera, Walter Skota i t. d., i te exotyczne kwiaty zdaje się, iż przez zmianę klimatu ani na świeżości, ani na zapachu nie utraciły. Muzy nasze nie były obojętne na ten piękny upominek, po którym nastąpił teraz jeszcze godniejszy w duchu francuzkiego rymotwórstwa. Nie są to już kwiaty, które Pan Halevy przynosi nam z swojéj powtórnéj podróży; chce ón między nami unarodowić, olbrzymie dzieła świętego Parnasu, Shakespeara, Alfierego i Szyllera. Dotąd mieliśmy dzieł mistrzowskich tych nieśmiertelnych Trajedyj tylko niedoskonałe, niewierne naśladowania, a oryginał osłabiony, pokaleczony, przeistoczony nie mógł widza zajmować. P. Halevy wystawia nam Szyllera, Shakespeara i Alfierego, każdego jakim jest; lecz na teraz udziela nam tylko pojedyncze sceny i akty. Spodziewamy się, że pomyślność w pierwszém doświadczeniu, które bezwątpienia było trudném, nie będzie bez chwały, i zniewoli P. Halevy, że nietylko nie przestanie trudnić się swoją dramatyką, ale da nam niektóre Trajedyje całkowicie. —

Xiądz Desmazures, jeden z kapłanów kościoła łacińskiego przy [illegible] bie Świętym, przybył do Paryża. Przywiózł ón z Jerozolimy rysunki, dokumenta jeograficzne, jakoteż zbroje towarzyszów Gotfryda z Bouilleu i Tankreda. Wiele z tych przedmiotów przeznaczonych jest w darze dla pewnéj dostojnéj osoby we Francyi. (G. W.)

W czasie, kiedy Peiszwa w Indyjach wschodnich, poddał się Anglikom w roku 1818, chodziło między ludem średnich Indyjów następujące proroctwo: (Pismo to leżało w koszu z orzechem kokosowym, a że droga, którą miało iść, była dokładnie wypisana, przeto, skoro przybyło do jakiego miasta lub wsi w Czabutra, posyłała go władza daléj i takim sposobem z nadzwyczajną szybkością szło z jednego miejsca do drugiego. W każdém mieście i wsi oddawano orzech lub Peiss (moneta miedziana), i gdy władze angielskie rzecz odkryły, znalazły koszyk napełniony orzechami kokosowemi i Peissami. Treść tego proroctwa była następująca): Że Europejczykowie będą pozabijani, że Peiszwa osiędzie znowu na tronie, a naczelnicy mongolscy będą wytrutymi. Syn bramina z Badrinath (Nipal) teraz lat siedm mający, piękny chłopiec i mocnego serca, ukaże się na czele 10,000 wojowników boskiego wojska, i wstąpi na tron césarski w Delhi i t. d. Proroctwo kończyło się temi słowy: Europejczykowie będą w piekle, a za nimi pójdą Braminowie.

Redaktor, Mikołaj Michalewicz. — Drukiem Piotra i Augusta Pillera.